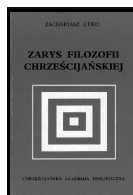

NA POCZĄTKU... ROK 4



Nr 8 (75)
sierpień 1996

MIESIĘCZNIK
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KREACJONISTYCZNEGO

SPIS TREŚCI

- ★
s. 194 — Szymon Suchański, **Dobór kumulatywny — istota ewolucjonizmu**
- ★ *Z problematyki biblijnego kreacjonizmu*
s. 203 — Henry M. Morris, **Jezus a Potop** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- s. 204 — Bill Crouse, **Ararat wspomniana w Księdze Rodzaju może nie być tą samą Ararat, o jakiej wiadomo dzisiaj** (z jęz. ang. tłum. Mieczysław Pajewski)
- ★ *Z redakcyjnej poczty*
s. 205 — List ks. prof. dra hab. Piotra Lenartowicza SJ
- s. 209 — Mieczysław Pajewski, **Kilka uwag na aktualne tematy**
- ★
s. 215 — **Nowa książka ks. prof. Zachariasza Łyko**

W numerze m.in.:

„Uważam, że teoria ewolucji potrafi wyjaśnić (częściowo), lepiej lub gorzej, zróżnicowanie wśród na przykład mew, motyli, żab, dębów itd., ale jest zupełnie bezradna pragnąc wyjaśnić genezę odpowiednio ptaków, owadów, płazów, roślin okrytonasiennych”

Szymon Suchański

Szymon Suchański *

Dobór kumulatywny – istota ewolucjonizmu

Organizmy żywe, jakie dzisiaj i dawniej występowały na Ziemi, są zbyt skomplikowane i niebotycznie różnorodne (plany budowy, zdolności adaptacyjne etc.), aby mogły powstać w wyniku działań niezintegrowanych i nieselektywnych. Z drugiej strony współczesna nauka i jej koryfeusz odrzucają, przynajmniej oficjalnie, wszelkie rozwiązania odwołujące się do Rozumnej Mocy Stwórczej. Jak w takim razie bioróżnorodność powstała? Oto dogmat biologii ewolucyjnej:

Darwinowska odpowiedź brzmi — wskutek stopniowych zmian, krok po kroku, poczynając od najprostszych początków, od pierwotnych obiektów tak prostych, że mogły powstać przez przypadek. Każda kolejna zmiana w tym stopniowym procesie ewolucyjnym była wystarczająco prosta w stosunku do stadium poprzedniego, żeby mogła nastąpić przypadkiem.¹

Obiektem zmian są instrukcje zaszyfrowane w nici DNA, czyli w genach, dotyczące sekwencji (kolejności) cząsteczek aminokwasów w białku. Każda zmiana w genach może wywołać zmianę w budowie i funkcjonowaniu organizmu. Zgodnie z przyjmowanym raczej bezrefleksyjnie założeniem przez ewolucjonistów, to właśnie DNA stanowi *pełną* informację wystarczającą do zbudowania każdego organizmu. To stanowi punkt wyjścia w rozwiązaniach teoretycznych znanego i czołowego neodarwinisty —

* Autor jest studentem chemii na Uniwersytecie Wrocławskim.

¹ Richard Dawkins, **Ślepy zegarmistrz czyli, jak ewolucja dowodzi, że świat nie został zaplanowany**, Biblioteka Myśli Współczesnej, PIW, Warszawa 1994, s. 81.

Richarda Dawkinsa.

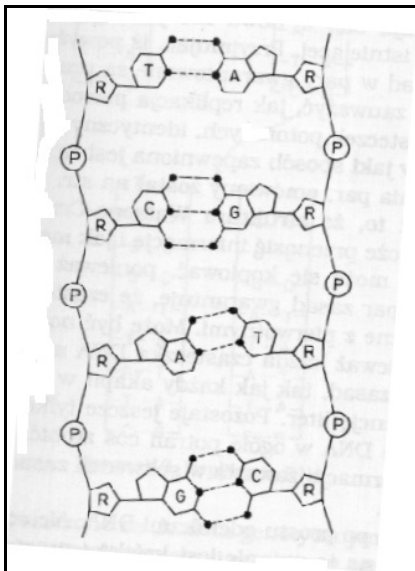
1. Pochodzenie informacji genetycznej wg R. Dawkinsa

Richard Dawkins w swojej książce **Ślepy zegarmistrz**, będącej przykładem niezwykle konsekwentnej argumentacji na rzecz ewolucji, proponuje mechanizm, który mógłby wyjaśnić złożoność Natury.² W przyrodzie mamy do czynienia z dwoma rodzajami doboru: jednorazowym i kumulatywnym. Dobór **jednorazowy** selekcjonuje (sortuje) obiekty np. kamyki, geny itp. tylko jeden raz i na tym kończy się jego działanie. Natomiast w procesie doboru **kumulatywnego** obiekty ulegają reprodukcji (powieleniu) i wyniki jednego procesu sortowania przez sito doboru naturalnego zostają poddane następnemu takiemu procesowi, którego wyniki zostają poddane następnemu... i tak dalej. Produkt finalny w jednym pokoleniu stanowi punkt startu doboru w następnym pokoleniu. Mechanizm funkcjonuje przez miliony lat i dotyczy ogromnej liczby populacji.

Jaki jest związek doboru kumulatywnego z genezą organizmów żywych? Otóż Autor dokonuje redukcji organizmu żywego do informacji zaprogramowanej w DNA:

SYSTEM ŻYWY = ZESPÓŁ GENÓW

Cząsteczka DNA jako struktura materialna może podlegać zmianom, np. mutacjom, a tym samym być obiektem działania doboru kumulatywnego.



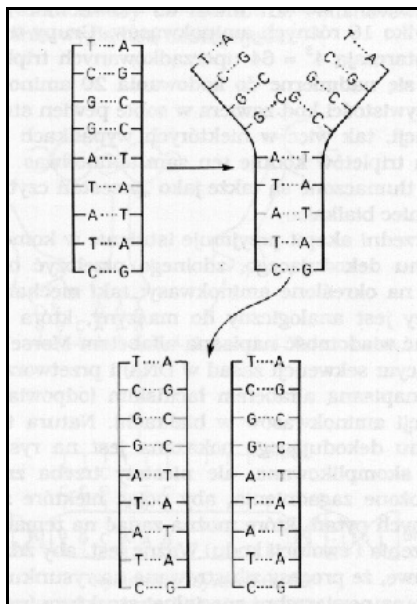
Struktura DNA

² Tamże, ks. 81-93.

Według Dawkinsa różnice między gatunkami to różnice zasadniczo *tylko* między genami. Wychowanek Uniwersytetu Oxfordzkiego dokonuje tutaj założenia, że skoro DNA determinuje budowę każdego białka, czyli jego trójwymiarowy, zwinięty kształt,³ a białka sterują procesami biochemicznymi, w wyniku czego mogą powstawać złożone struktury (np. oko, mózg etc.), to w takim razie geny stanowią receptę na zbudowanie organizmu żywego:

Za oknem pada deszcz instrukcji, deszcz programów, deszcz algorytmów określających, jak ma rosnąć drzewo, jak ma wytwarzać puch. I nie jest to żadna metafora, tylko szczerą prawdą, która nie byłaby bardziej prawdziwa, nawet gdyby za oknem padał deszcz dyskietek komputerowych.⁴

Czy ta teza jest dzisiaj słuszna i rzeczywiście dotyczy wszystkich organizmów — o tym nieco później. Przyjmując jej prawdziwość, problem powstania nowego gatunku zredukuje się do problemu powstania mechanizmu tworzącego funkcjonalny gen. Oczywiście, różnice między na przykład gadami a ptakami dotyczą bardzo wielu genów, ale mechanizm, który potrafi wyjaśnić powstanie jednego genu, powinien wyjaśnić, zdaniem Autora, powstanie zespołu genów (odpowiednio



Replikacja DNA

³ Tamże, s. 195.

⁴ Tamże, s. 181.

większa ilość czasu na ich wykreowanie).

Przyjmijmy więc, że zdanie

EWOLUCJA JEST FAKTEM (1)

jest genem odpowiedzialnym za powstanie nowego gatunku, np. bakterii. Hipotetyczny przodek tej bakterii nie dysponował takim funkcjonalnym genem. Posiadał on natomiast cały szereg innych genów, które warunkowały jego rozwój, m.in. taki:

KREACJONIZM TO FAKT (2)

Jakie jest prawdopodobieństwo, że gen (2) przekształci nam się w wyniku działania np. mutacji w nowy gen (1), który umożliwi powstanie gatunku? Jeśli mamy do czynienia z alfabetem składającym się tylko z dużych liter plus znak przerwy, to otrzymujemy 27 różnych znaków. Każda z 27 liter (o ile znak przerwy potraktować jako osobną literę) może się znaleźć na początku zdania. Prawdopodobieństwo, że pierwszą literą będzie E, wynosi $1/27$. Z kolei prawdopodobieństwo, że w genie (2) pojawi się najpierw litera E, a potem W, czyli EW, wynosi $1/27 \cdot 1/27 = 1/729$. Łatwo wyliczyć, że prawdopodobieństwo znalezienia się trzech liter EWO wynosi $1/27 \cdot 1/27 \cdot 1/27 = (1/27)^3 = 1/19\ 683$. Szansa powstania genu (1), zaczynając od genu (2), wynosi ostatecznie $(1/27)^{20} \approx 10^{-29}$. Gdyby jednak w ciągu prawie 4 miliardów lat powstał taki gen, co w przypadku organizmów rozmnażających się w tempie wykładniczym (bakterii) mogło mieć miejsce, nie wyjaśnia to w żaden sposób bioróżnorodności.⁵ Liczba genów

⁵ Wartość 10^{-29} jako prawdopodobieństwo powstania funkcjonalnego genu należy uznać za mocno zaniżone, nawet biorąc pod uwagę to, iż kodował on białko nie będące optymalnym katalizatorem. Generalnie białka mają długość łańcucha liczącą przynajmniej 100 aminokwasów (w komórce występuje 20 rodzajów aminokwasów tzw. podstawowych). Prawdopodobieństwo powstania białka o ściśle określonej sekwencji i długości łańcucha 100 aminokwasów wynosi 10^{130} . Jak niewyobrażalnie wielka jest to liczba, niech świadczy to, że oszacowana liczba cząstek elementarnych (nie atomów!) w całym Wszechświecie nie jest większa niż 10^{100} . A przecież

koniecznych do prawidłowego funkcjonowania „prymitywnych” jednokomórkowych grzybów-drożdży wynosi około 7 000,⁶ a gdzie i kiedy miały powstać geny warunkujące rozwój tak złożonych i licznych grup organizmów jak owady, kręgowce, rośliny nasienne? Dawkins doskonale zdaje sobie z tego sprawę: „Gdyby procesy ewolucji zależeć miały od doboru jednorazowego, to nigdy by do niczego nie doszło”.⁷ Proponuje on zatem inny mechanizm — *dobór kumulatywny*.

Komórki bakteryjne mnożą się szybko i średnio co 40 minut następuje powielenie materiału genetycznego. Co jakiś czas, bardzo rzadko, zdarzają się błędy w kopiowaniu DNA, skutkiem czego może powstać zmieniony gen. Również promieniowanie ultrafioletowe i czynniki chemiczne mają często własności mutagenne. Posłużmy się naszym wyjściowym genem (2):

KREACJONIZM TO FAKT

Kopiujemy ten gen wiele razy. Po 10 pokoleniach nastąpiły błędy w kopiowaniu sekwencji (2). *Wybieramy* wśród tych „zmutowanych” genów gen najbardziej zbliżony do genu (1). Ma on wtedy postać:

KWEACJONIZM TO FAKT (3)

Nie jest to duża zmiana, ale procedura powtarza się. Powielamy gen (3), który po 20 pokoleniach podlega mutacjom. *Wybieramy* znowu najbardziej podobny do genu (1):

białka mają długość łańcucha (średnio) złożoną z 300 aminokwasów!

⁶ Halina Krzanowska, Adam Łomnicki, Jan Rafiński, Henryk Szarski, Jacek M. Szymura, **Zarys mechanizmów ewolucji**, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 333. Dla kręgowców oszacowana wartość liczby genów równa się aż od 50 000 do 100 000. Dla roślin na razie brak danych, ale biorąc pod uwagę wielkość genomu, z pewnością liczba genów przekroczy 10 000.

⁷ Dawkins, **Ślepy...**, s. 90.

EWEACJONIZM TO FAKT.

I tak to się toczy, pokolenie za pokoleniem. Po 30 pokoleniach

EWOACJONIZM TO FAKT.

Po 60 pokoleniach

EWOLUCJA TO FAKT.

Po 100 pokoleniach otrzymujemy wreszcie szukany gen (1), który umożliwi powstanie nowego gatunku: EWOLUCJA JEST FAKTEM. Procedura taka pozwala na komputerze osiągnąć z losowej sekwencji liter w ciągu kilkunastu sekund sensowną, pożądaną. Wydaje się, że w skali milionów lat mechanizm doboru kumulatywnego jest w stanie wygenerować ogromną liczbę funkcjonalnych genów, zapewniając powstanie nowych planów budowy organizmów roślinnych i zwierzęcych. To wrażenie szybko „pryska”, jeśli przyjrzymy się podstawowym mankamentom tej koncepcji.

A. Nie istnieje w komórce sekwencja DNA czyli gen lub zespół genów, do którego dobór naturalny *zmierza* i który faworyzuje.

B. Nie jest również prawdą, że dobór *wybiera* jakąś sekwencję DNA, bliższą przyszłemu, funkcjonalnemu genowi, a resztę odrzuca. Każda sekwencja z chemicznego punktu widzenia jest tak samo dobra. Tym bardziej niesposób zrozumieć, skąd dobór miałby wiedzieć, że z genu, np. EWOLUCJA JEST FAKTEM powstanie to białko, które będzie kiedyś potrzebne komórce. Dopóty, dopóki szyfr DNA nie zostanie przetłumaczony, czyli dopóki nie powstanie białko, nie wiadomo, czy to białko jest funkcjonalne dla komórki, czy też nie. ***Z budowy DNA nie wynika bezpośrednio budowa białka.***

C. Mija się również Autor z prawdą, gdy postuluje istnienie sekwencji wyjściowej o określonej długości. Mutacjom (zmianom) podlega cały DNA, a nie jakiś jeden, precyzyjnie zdefiniowany jego fragment.

D. Dawkins suponując istnienie w przyrodzie tworu pod nazwą „dobór kumulatywny”, sam siebie postawił w opozycji wobec współczesnej biologii i jej odkryć:

Bardzo ważną cechą mutacji jest ich losowość. Wprawdzie w genomie mogą być pewne miejsca bardziej niż inne narażone na wystąpienie mutacji, jednakże nie można przewidzieć czasu ani miejsca, w którym następną mutacja zajdzie. Środki mutageniczne, takie jak promienie jonizujące czy różne mutageny chemiczne, zwiększają prawdopodobieństwo mutacji, ale nie mają wpływu na miejsce i czas zajścia tych zmian w komórce.⁸

Cechą mutacji jest więc ich bezkierunkowość, losowość, stąd dobór kumulatywny, który jest ukierunkowany (osiągnięcie określonej sekwencji), nie może być brany pod uwagę jako mechanizm tłumaczący pochodzenie informacji genetycznej. Również jeden z polskich ewolucjonistów — Adam Łomnicki — ma duże obiekcje w stosunku do tej koncepcji: „Ta analogia Dawkinsa nie jest najlepsza, ponieważ dobór naturalny niczego nie zakłada i do niczego nie dąży, a tu założyliśmy pewne sensowne zdanie, do którego losowy zestaw liter i pustych miejsc ma dojść.”⁹

2. Informacja genetyczna cząsteczki DNA.

Biologia molekularna przez wiele lat usiłowała dowieść, że informacja zaszyfrowana w DNA jest kompletna i zawiera pełny asortyment instrukcji potrzebnych do zbudowania każdej struktury funkcjonalnej, np. białek, organelli komórkowych (błon cytoplazmatycznych, rybosomów, mitochondriów...), układów (trawiennego, nerwowego...), oraz posiada zdolność do *sterowania* procesami kształtującymi powstawanie tychże struktur.

Fundamentalna rola szyfrów zmagazynowanych w DNA, warunkujących prawidłowe funkcjonowanie i powstawanie organizmów żywych, nie ulega dzisiaj wątpliwości. Jednakże od wielu lat staje się coraz

⁸ Krzanowska i inni, **Zarys...**, s. 36.

⁹ Tamże, s. 149.

bardziej oczywiste, że DNA jest *biernym* magazynem informacji, a nie czynnikiem kierującym powstawanie złożonych, wielopiętrowych, hierarchicznych struktur biochemicznych.¹⁰ Natura tego czynnika jak na razie jest zagadkowa. Okazało się także, zwłaszcza w stosunku do organizmów eukariotycznych (posiadających jądro), że informacja zaszyfrowana w DNA wystarcza często tylko do zbudowania *półproduktów*, które następnie podlegają dalszym zintegrowanym, powtarzalnym modyfikacjom, przekształceniom i uzupełnieniom.¹¹ Źródło informacji koniecznej do obróbki półproduktów również jest zagadkowe.

Wnioski

Hipoteza typu makroewolucyjnego, przypisująca nici DNA rolę pełnego banku informacji biologicznej, w świetle osiągnięć dzisiejszej biologii molekularnej wydaje się trudna do zaakceptowania. Bez znajomości kompletnej informacji biologicznej stwierdzenia w stylu „pióra to przekształcone łuski gadów” brzmią wyjątkowo śmiesznie. Skoro do dzisiaj nie wiemy, gdzie są zgromadzone wszystkie instrukcje konieczne do budowy piór, to przypisywanie tej roli łuskom jakichś gadów ujawnia wyjątkową nieznaną genetyki. Również na poziomie samych genów, jak starałem się to wykazać na przykładzie teorii doboru kumulatywnego R. Dawkinsa, zmiana makroewolucyjna zdaje się być niemożliwa. Uważam, że teoria ewolucji potrafi wyjaśnić (częściowo), lepiej lub gorzej, zróżnicowanie

¹⁰ Piotr Lenartowicz SJ, **Elementy filozofii zjawiska biologicznego**, Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1984, s. 350-352 oraz s. 368-372.

¹¹ Świetny artykuł Piotra Lenartowicza SJ, Sens i zakres pojęcia informacji genetycznej, w: J. Such, E. Pakszys, J. Czerwonogóra (red.), **Rozprawy i szkice z filozofii i metodologii nauk**, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa 1992, s. 307-319.

wśród na przykład mew, motyli, żab, dębów itd., ale jest zupełnie bezradna pragnąc wyjaśnić genezę odpowiednio ptaków, owadów, płazów, roślin okrytonasiennych:

W tym właśnie miejscu wychodzi na jaw pewna słabość „neodarwinizmu” w teorii ewolucji, która została poddana masowej krytyce w mniejszym stopniu przez biologów, a w większym przez fizyków. Skoro istnieje tak ogromna ilość możliwych kombinacji i przemawiają za tym wszystkie konkretne odkrycia naukowe, wtedy do wartości astronomicznej wzrasta nieprawdopodobieństwo, że poszczególne elementy złożą się na konkretną kombinację. Jeżeli przepis informacji genetycznej, kodujący powstanie np. działającego oka kręgowca,¹² rzeczywiście miałby powstać wskutek niezależnych zdarzeń losowych, powodujących nagromadzenie tylu „właściwych” i „dopasowanych” mutacji, to okazałoby się, że wielki konstruktor — przypadek — nie dałby sobie z tym rady.¹³

Te krytyczne uwagi wobec darwinizmu kieruje nie kreacjonista, ale... ewolucjonista, prof. Josef H. Reichholf. To chyba świadczy o mizernej kondycji tej teorii.

Szymon Suchański

¹² Josef H. Reichholf, którego tu cytuję, również ulega mitowi "DNA — jedyne źródło informacji w komórce". Tutaj jak i u wszystkich organizmów wielokomórkowych pojawia się pytanie: jak to się dzieje, że komórki, na przykład ludzkie, z których każda ma ten sam DNA, tak się mogą zróżnicować (komórki jelita, nerwowe, wątrobowe etc.)? Z pewnością jest to związane z „włączaniem” i „wyłączaniem” odpowiednich genów w konkretnym stadium rozwoju, ale jak na razie nie bardzo wiadomo, jak komórki eukariotyczne dają sobie z tym radę.

¹³ Josef H. Reichholf, **Twórczy impuls — nowe spojrzenie na ewolucję**, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1996, s. 133.

HENRY M. MORRIS JEZUS A POTOP

"Albowiem jak w czasie potopu jedli, pili, żenili się i za mąż wydawali, aż do dnia, kiedy Noe wszedł do arki; i nie spostrzegli się, aż przyszedł potop i pochłonął wszystkich, tak również będzie z przyjściem Syna Człowieczego" (Ew. Mateusza 24: 38-39).

Jezus Chrystus nie tylko wierzył w specjalne niedawne stworzenie wszystkich rzeczy przez Boga (patrz Ew. Marka 10:6-8), ale także w ogólnoświatowy potop z czasów Noego, w tym specjalne zachowanie życia na arce. Potop, w jaki wierzył, z pewnością nie był "lokalnym potopem", bowiem porównał go do ogólnoświatowego przyszłego wpływu, jaki wywrze Jego drugie przyjście.

Nie była to też spokojna czy wybiórcza powódź, bowiem Jezus powiedział: "nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich" (Ew. Łukasza 17:27). Jasne jest, że miał na myśli *i wierzył* w opis wielkiego potopu z Księgi Rodzaju! Księga ta mówi, że cała Ziemia była "pełna wykroczeń" (Ks. Rodzaju 6:13) i że powstały potop czyszczący świat był tak katastrofalny, że "wygubił doszczętnie wszystko, co istniało na ziemi, od człowieka do bydłęcia, płazu i ptactwa powietrznego; wszystko zostało doszczętnie wytępione z ziemi" (Ks. Rodzaju 7:23). Rzeczywiście, "nagle przyszedł potop i wygubił wszystkich".

Oto, co Jezus powiedział i w co wierzył, i dlatego ci, którzy prawdziwie są Jego uczniami, muszą także w to wierzyć. Niszczące skutki potopu można nadal dzisiaj widzieć nie tylko w opisie biblijnym, ale także w obfitych świadectwach katastrofalnego zniszczenia w skamieniałych grobach na całym świecie. Odrzucanie tego świadectwa, jak to robi wielu współczesnych intelektualistów, jest możliwe tylko dlatego, gdyż "nie

Z redakcyjnej poczty

Kraków, 5 czerwca 1996 r.

Drogi Panie Profesorze,

Czytając ostatnie, bardzo ciekawe zresztą, dwa numery *Na Początku...* (maj, czerwiec 1996) uświadomiłem sobie, że w sporze stara/nowa Ziemia zupełnie nie widzę podstaw do „rozłamu” w środowisku kreacjonistycznym. Dla mnie osobiście obczasowe scenariusze rozwoju Kosmosu i Ziemi — krótki i długi — są równie rozsądne. Każdy z nich jest możliwy do testowania, choć przy obecnej naszej wiedzy, żadnego — w moim przekonaniu — nie da się ostatecznie, z absolutną pewnością wykluczyć. W obu widzę wyraźną, absolutną konieczność wielokrotnego działania Stwórcy. Sam upływ czasu, lat i tysięcy lat nie ma dla mnie żadnej mocy sprawczej. Zmiany w naturze zachodzą przecież z różną szybkością. Pewne kryształy powstają szybciej inne wolniej, pewne przedmioty niszczą się szybciej inne wolniej, ale nigdy sam czas ich nie tworzy ani sam czas ich nie niszczy. Do tego konieczne są przyczyny, a one mogą występować, z różną intensywnością, w różnych momentach czasowych. Samo wydłużanie skali czasu podobne jest do oddalania rzutnika od ekranu. Im dalej tym obraz większy, im bliżej tym mniejszy. Te zmiany wielkości obrazu nie wyrażają żadnych zmian w przyczynach — jeśli nie brać pod uwagę „trudu” przesuwania rzutnika. To przesuwanie nie zmienia kształtu obrazu ani jego wymowy.

Jestem przekonany, niezależnie od tego, co głosi Pismo św., że istnieje Nieskończenie Potężny i Mądry Stwórca, Istota niewyczerpana w swojej Pomysłowości i Dobroci. Jestem przekonany, niezależnie od tego, co głosi Pismo św., że ta Istota może wszystko wykonać w dowolnym tempie — podobnie jak to się dokonało przy zamianie wody w wino, przy rozmnożeniu chleba na pustyni, przy wskrzeszeniu Łazarza.

Z drugiej strony, choć jestem przekonany, że moje ciało Pan Bóg

mógłby sam, „własnoręcznie” kształtować w łonie mojej matki, to jednak opowiadam się za istnieniem stwarzanej przez Niego niepodzielnej, indywidualnej, niematerialnej, rozumnej, swobodnej, nieśmiertelnej duszy, która kształtowała moje ciało w łonie matki, a teraz tym ciałem się posługuje. Jedne teksty Pisma św. wyraźnie stwierdzają, że to On sam kształtował moje ciało (por. Hiob 10,11), inne pozwalają sądzić, że On dał nam niezniszczalny „pierwiastek życia”, który jest cenniejszy od naszego zniszczalnego ciała i który — w chwili śmierci — zostaje oddzielony od tego ciała z powodu grzechów pychy, nieuzasadnionej nieufności i arogancji wobec Boga. Ten pierwiastek życia, zwany przez filozofów i samo Pismo św. „duszą” kształtuje nasze ciało i on je ożywia. Tekst Hioba rozumiem więc w następujący sposób: ponieważ dar życia („duszy”) pochodzi od Boga, to On w ostatecznym rozrachunku jest twórcą mojego ciała. Podobnie mówi się, że to inż. Eiffel wybudował wieżę, choć budowali ją posłuszni mu majstrowie i podlegający im robotnicy.

Oto inne przykłady wymagające interpretacji wykraczającej poza literalne rozumienie poszczególnych słów. Pan Jezus powiedział np. „jeśli ziarno rzucone w ziemię nie obumrze, nie przyniesie owocu” (Jn 12, 25). Wiadomo, że niektóre ziarna rzucone w ziemię obumierają. One nigdy nie przyniosą plonu. Tylko zdrowe i żywe ziarno może kiełkować. Zatem muszę słowa Pana Jezusa rozumieć inaczej, niż je rozumie biolog. Nigdy nie miałem z tym trudności. Wiem, że każdy rolnik to rozumie i że nie traktuje porównania użytego przez Pana Jezusa jako błędu, ani jako dowodu, że wbrew danym biologicznym ziarno musi obumrzeć, by zakiełkować.

Pismo św. wiele razy mówi też o absolutnej władzy Pana Boga nad ziemią, ale ja wiem, że to nie Pan Bóg jest sprawcą krzywd i niesprawiedliwości. Wiem, że ludzie mogą działać skutecznie (do czasu) wbrew Jego Woli. Zatem, choć dałoby się przeciwstawić sobie wiele tekstów Pisma św. i choć dałoby się — jak to czynią ateści — wykazywać „wewnętrzne sprzeczności” Biblii, ja tych sprzeczności nie widzę, bo w takich konfliktowych językowo sytuacjach stosuję konieczne ograniczenia lub uzupełnienia znaczenia wyrazów w danym kontekście tak, że udaje mi się

obronić tekst Pisma św. przed zarzutem absurdalności.

Nie wyobrażam sobie, by ktokolwiek, kto Pismo św. czyta i kto temu Pismu ufa, nie dokonywał podobnych uzupełnień sensu wyrazów i zdań, które są przecież z reguły ogromnymi skrótami myślowymi. Czy ktoś będzie się upierał, że wśród „stu czterdziestu czterech tysięcy wykupionych z ziemi, którzy się z kobietami nie splamili” (Obj. 14,3-4) nie będzie ani jednej kobiety? Trudno mi uwierzyć, by ktoś się tak daleko posunął w literalnym rozumieniu tekstu Pisma św. Zatem wykazywanie sprzeczności w kwestiach stara/młoda Ziemia jest dla mnie niezrozumiałe. Skoro w wielu innych kwestiach biblijnych stosujemy zasadę precyzowania sensu wyrażen poprzez odpowiednio szeroki kontekst, nie rozumiem dlaczego w sprawie tak globalnej jak Stworzenie Kosmosu, życia i Człowieka szeroki kontekst tych zdarzeń miałby być nieistotny dla naszego pojmowania treści Objawionej?

Z drugiej strony, choć jestem zwolennikiem scenariusza Starej Ziemi, nie irytują mnie wypowiedzi zwolenników Młodej Ziemi. W tych wypowiedziach widzę bowiem głębokie i absolutnie rozsądne przekonanie o Wszechmocy Boga i o Prawdopodobności Jego Objawień. To mnie zachwyca i zbliża do tych ludzi. Zdaję sobie też sprawę z prowizoryczności wielu (choć nie wszystkich) twierdzeń przyrodniczych. Jednak nie chcę zlekceważyć osiągnięć tych nauk, mimo, że wypowiedzi biologów traktuję selektywnie i nie wszystkie uznaję za dostatecznie udokumentowane. Dzięki odkryciom biologów znacznie wyraźniej widzę ogrom Dzieła Bożego, Jego Doskonałość i Wspaniałość. Któż dwieście lat temu przypuszczał, że w komórkach istoty żywych znajduje się „ściągawka” zapisana jednolitym szyfrem, „zrozumiałym” dla wszystkich istot żywych, ściągawka ułatwiająca budowanie miniaturowych maszyn chemicznych, których precyzja decyduje o sprawności naszych działań życiowych! „Zbiorniki wód” o których tak często pisze Biblia, istnieją przecież w atmosferze, ale ich „ścianki” nie są ani z drewna, ani z lodu, lecz wynikają z praw grawitacji, termodynamiki i innych. Jednak skuteczność tych „ścianek” jest wystarczająca do kontroli zraszania pól i lasów.

Powtórmy, im nauka lepiej poznaje tajemnice Przyrody, tym

wspanialsze okazuje się Dzieło Stwórcy. Dlatego nie mogę lekceważyć odkryć przyrodniczych, a tam, gdzie wydają się przeczyć treści Pisma św. staram się badać argumenty obu stron. Bywa, że zamiast faktu biolog usiłuje nam wcisnąć swoje przekonania oparte na pobożnych życzeniach a nie na rzetelnej i pogłębionej wiedzy o Przyrodzie. Ale badam też, czy te wyrażenia, których używa Pismo św. są rzeczywiście sprzeczne z faktami ujawnianymi przez przyrodników, czy może sprzeczność wynika jedynie z pozabiblijnego kontekstu dopisywanego w naszej ciasnej wyobraźni.

Nie apeluję więc o to, by lekceważyć argumenty na rzecz młodej Ziemi, ale raczej o to, by nie lekceważyć żadnych argumentów, również i tych na rzecz starej Ziemi, lecz by je wszystkie badać uczciwie. Równocześnie jestem przekonany, że bez względu na to, które argumenty ewentualnie przeważą, Wielkość, Dobroć i Potęga Stwórcy będzie dla nas tym bardziej oczywista, im bliższe pełnej prawdy będzie nasze poczucie rzeczywistości.

Piotr Lenartowicz SJ
Jesuit Faculty of Philosophy
ul. Kopernika 26
PL 31-501 Kraków
tel. 48.12.213155; fax. 48.12.213935

— — —

Maj 1996 r.

Po przeczytaniu kilku numerów biuletynu zorientowałem się, że Polskie Towarzystwo Kreationistyczne ma charakter ekumeniczny. W związku z tym proszę o wykreślenie mojego nazwiska z listy członków Towarzystwa.

Nazwisko i adres znane redakcji

1. Sprawa kontrowersji wśród kreacjonistów.

Ks. prof. Lenartowicz nie jest jedyną osobą zaniepokojoną sporami, jakie pojawiają się na łamach naszego miesięcznika. Inni swoje zaniepokojenie wyrażają jeszcze ostrzej: "To jak właściwie jest? Ziemia jest młoda czy stara? A jeśli jest młoda, to dlaczego redakcja publikuje teksty przeciwne? Czy nie lepiej zdecydować się, co jest prawdą, i konsekwentnie się tego trzymać? Publikowanie przeciwnych poglądów powoduje tylko zamieszanie w umysłach. Wygląda na to, że my, kreacjoniści, sami nie wiemy, czego chcemy i w co wierzymy."

W numerze 6 (58) z 1995 roku przedrukowaliśmy z *Akcentów* artykuł Marcina Zielińskiego pt. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne. Autor artykułu zwrócił uwagę na istniejące w Towarzystwie rozbieżności, przede wszystkim w kwestii interpretacji dni stworzenia, wieku Ziemi i Wszechświata oraz zasięgu biblijnego Potopu. Zacytował też fragment statutu PTK, w którym mowa jest o tym, że Towarzystwo nie zajmuje oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji niższego rzędu, występujących wśród kreacjonistów, dopuszczając u swoich członków twórczą niezgodę myśli. Fakty te następnie tak skomentował:

"Takie podejście może wydać się niesłuszne dla osób, które oczekiwałyby jednolitego stanowiska w wyżej poruszonych kwestiach. Osobiście mam nadzieję, że dopuszczenie różnorodności poglądów, w granicach zakreślonych przez definicję kreacjonizmu, nie stanie na przeszkodzie w rozwoju ruchu kreacjonistycznego w Polsce, ale zmusi jego członków do głębszego zastanowienia się nad kwestiami spornymi, dyskusji nad nimi oraz wyciągania konstruktywnych wniosków."

Żeby rozstrzygnąć, czy to dobrze, czy źle, że w naszym Towarzystwie tolerujemy odmiennosc poglądów w niektórych sprawach, należy rozstrzygnąć, jaki charakter ma nasza organizacja. Otóż nie jest to organizacja religijna, jak nam wmawiają nasi wrogowie. Jesteśmy towarzystwem

o ambicjach naukowych, choć ze względu na istniejącą sytuacją nasze publikacje mają głównie charakter popularny. A w nauce tak właśnie jest: stale ścierają się rywalizujące koncepcje, teorie i hipotezy. Nauka nie jest wiedzą pewną, jest tylko prawdopodobna. Stąd właśnie bierze się permanentna dyskusja w jej ramach.

W czołowym antykreacjonistycznym piśmie *Creation/Evolution* w 1984 roku ukazał się artykuł, którego autor w tej właśnie sprawie próbował oddzielić naukę od pseudonauki, za którą uznał kreacjonizm:

"Jeśli pseudonauka staje się sektą ze swoją własną ewangelią, to prawdopodobnie ma żyjącego głównego proroka, a może też i kilku mniejszych proroków. Wierni niewolniczo przyjmują cele tego proroka czy proroków i stale je publikują z ujawnianiem bardzo niewielkiej niezgody czy odstępstwa. Można to przeciwstawić sytuacji w nauce, gdzie istnieje stała debata, niezgoda i modyfikacja wcześniejszych ujęć. (Wielkość publicznie wyrażanej niezgody wśród zespołu uczonych na — powiedzmy — Harvardzie znacznie kontrastuje z obrazem, jaki otrzymujemy z Christian Heritage College i Instytutu Badań Kreacjonistycznych.) Brak zgody i zmieniające się hipotezy i teorie w nauce często pseudouczni traktują jako *ślabość* nauki. Ale to jest jej siła."¹⁴

Autor powyższych słów rzucał ciężkie kalumnie na kreacjonistów, ale w jednym ma rację. Siłą nauki jest ciągle trwająca dyskusja. Nie martwmy się tym, że taka dyskusja istnieje wśród kreacjonistów. Polemiki i kontrowersje pozwalają lepiej poznać rywalizujące stanowiska i wyrobić własną opinię w danej sprawie. To objaw zdrowia, nie choroby.

2. Czy jesteśmy organizacją ekumeniczną?

Jeden z naszych członków zrezygnował z członkostwa, gdy doszedł do wniosku, że jesteśmy organizacją ekumeniczną. Inny może podjąć ten sam krok, gdy uzna, że nie jesteśmy organizacją ekumeniczną. Jak to jest?

¹⁴ Ronald H. Pine, But Some of Them Are Scientists, Aren't They?, *Creation/Evolution* 1984, vol. 4, No. 4 (Issue 14), s. 14 [6-18].

Nie jesteśmy organizacją religijną, a więc nie możemy być ani ekumeniczni, ani nieekumeniczni. Sprawa ekumenii leży poza zakresem zainteresowań naszego Towarzystwa, aczkolwiek poszczególni jego członkowie mogą w swojej działalności pozaorganizacyjnej być zaciekleymi zwolennikami lub wrogami ekumenii. To prawda, że odmienność poglądów utrudnia wspólne działanie. Są jednak takie sfery życia, że kontakt i współdziałanie z osobami o innych przekonaniach nam nie przeszkadza. Jeśli na dworcu kolejowym kupuję w kasie bilet, to nie pytam wcześniej kasjerki, jakiego jest wyznania, i nie uzależniam od tego kupna biletu. Podobnie jest ze sklepami, urzędami itd. Polskie Towarzystwo Kreationistyczne skupia ludzi zainteresowanych rozpowszechnianiem idei kreationistycznych w polskim społeczeństwie. W innych sprawach możemy się bardzo różnić i mocno zwalczać, ale w tym jednym punkcie doszliśmy do wniosku, że kreationizm polski jest tak słaby, że nie warto tworzyć (przynajmniej na razie) odrębnych kreationistycznych organizacji ekumenicznych i nieekumenicznych, katolickich, prawosławnych i protestanckich. Gdy będziemy mieli wielu zwolenników, może do tego dojdzie, ale teraz po prostu nie warto. Moim zdaniem nie warto będzie nawet i wówczas, bo aktywność kreationistyczna dotyczy odpowiedzi na pytanie o pochodzenie świata, życia i człowieka, a nie o to, czy powinien istnieć jeden kościół i jakie dogmaty wiary ma przyjmować. Na to ostatnie pytanie możemy sobie odpowiadać poza terenem kreationizmu.

3. Trudne teksty w biuletynie.

Niektórzy Czytelnicy skarżą się, że publikujemy trudne teksty, że nie rozumieją, o co w nich chodzi, że trzeba je czytać ze słownikiem wyrazów obcych, a i to niewiele pomaga. Niektórzy nawet występują z Towarzystwa z tego powodu.

Dla mnie osobiście to jest trudna sprawa do rozwiązania. Z pewnością wina leży po mojej stronie, że jako redaktor i autor nie potrafię sprostać wymaganiom Czytelników. Często nie wyczuwam nawet, że jakiś

tekst może być trudny w percepcji.¹⁵

Publikowanie miesięcznika kreacjonistycznego musi spełniać dwa niezgodne cele. Z jednej strony teksty muszą być przynajmniej strawne dla czytelników (jeszcze lepiej, gdyby były też i ciekawe). Z drugiej jednak strony nie możemy ograniczyć się tylko do tekstów łatwych i popularnych. Nasi wrogowie właśnie to nam zarzucają. Wypowiedź Karola Sabatha:

"kreacjoniści nie prowadzą poważnej działalności naukowej, nie dokonują odkryć i nie przedstawiają weryfikowalnych teorii (nie podają np., jakie fakty mogłyby, ich zdaniem, obalić ich 'teorię'); w 1982 r. podczas procesu w sprawie nauczania kreacjonizmu w szkołach stanu Arkansas zostali poproszeni o podanie chociaż jednego przykładu oryginalnych badań, zakończonych ogłoszeniem lub chociażby złożeniem publikacji do jakiegoś pisma naukowego — okazało się, że nie mogli przytoczyć ani jednego przypadku, skupiając się głównie na popularyzacji krytyki ewolucjonizmu i swoich poglądów w druku i mass mediach. Swoje wiadomości o nauce czerpią z gazet, popularnych czasopism i książek najwyżej popularnonaukowych (por. bibliografie dowolnych publikacji kreacjonistów), z których w dodatku wrywają spreparowane cytaty (...); jednocześnie chętnie twierdzą, wbrew oczywistym faktom, że 'współczesna nauka' popiera tezy kreacjonizmu, a ewolucjoniści są grupką fałszerzy i zabłąkanych filozofów".¹⁶

Jeśli będziemy podnosili poziom trudności naszych tekstów, skarżyć się będą niektórzy nasi Czytelnicy, jeśli ograniczymy się do tekstów popularnych, antykreacjoniści będą tryumfowali. Trzeba znaleźć złoty środek: trochę tego,

¹⁵ Już po napisaniu tego tekstu zauważyłem, że nawet we właśnie napisanym zdaniu użyłem "trudnego" zwrotu: "trudny w percepcji" znaczy tyle, co "trudny w odbiorze", "trudny w zrozumieniu".

¹⁶ Karol Sabath, Ewolucjonizm wobec ataków kreacjonistów, w: Eugeniusz Moczydłowski (red.), **Pan Bóg czy dobór naturalny**, Wydawnictwo MEGAS, Białystok 1994, s. 53-54 [47-63]. Zapewniam mniej zorientowanych Czytelników, że te ciężkie zarzuty są całkowicie wyssane z palca.

trochę tamtego. Ale złoty środek nikogo nie zadowalała, a trzeba też umieć go realizować. Zdaję sobie sprawę, że odpowiedzialność spoczywa tu na mnie, że można mi zacytować powiedzenie "Nie potrafisz, nie pchaj się na afisz". Jednak wiem, że gdybym nie zaczął wydawania naszego biuletynu w kwietniu 1993 roku, to może i do dzisiaj nikt by tego nie zaczął. Jednocześnie chcę z całą mocą powiedzieć, że przekażę natychmiast funkcję redaktora komuś, kto się jej podejmie, a dopóki chętnego nie ma, przyjmę każdą pomoc. W miarę upływu czasu nawiązujemy kontakty z bardzo ciekawymi ludźmi. Opracowujcie jakieś zagadnienia, piszcie teksty (naukowe i popularne) i przysyłajcie do redakcji. Czasopisma ma wysokim poziomie nie można stworzyć w parę osób. To może być rezultat jedynie współpracy większej ich liczby.

Również jeśli macie jakieś pomysły czy to w sprawie miesięcznika, czy działalności Towarzystwa, dzielcie się nimi z nami. Kilka miesięcy temu p. Henryk Moniszko z Ryk zadzwonił do mnie, że może byłoby lepiej wysłać biuletyny grzbietem do góry, bo będą mniej zniszczone w transporcie pocztowym. Od tej pory tak właśnie je wysyłamy. Ktoś inny skarżył się, że widzi w naszym miesięczniku mało ilustracji. Od poprzedniego numeru staram się, by ich było więcej (a autorów tekstów proszę o przysyłanie także ilustracji do zeskanowania lub sugestii na ten temat). Wydawałoby się — głupstwo, ale jeśli można ulepszyć jakiś drobiazg, dlaczego tego nie zrobić? Nie wstyďte się, że coś ma niewielkie znaczenie. Życie składa się też i z drobiazgów.

4. Jakość wydawnicza naszych publikacji.

Czytelnicy skarżą się też na jakość druku naszych publikacji. Wskazują, że druk jest błądy, a litery niewyraźne, postrzępione. Niestety, niewiele możemy na to poradzić. Wydawnictwo "Duch Czasów" z Bielska-Białej drukuje nam nasze materiały jedynie za zwrotem kosztów druku (papieru i farby drukarskiej). Jesteśmy im wdzięczni za to. Nasze zasoby finansowe są niewielkie. Drukujemy nasz miesięcznik w tak małym nakładzie, że nie opłaca się inna technika. Oczywiście, polepszenie jakości

druku byłoby możliwe, Wydawnictwo "Duch Czasów" dysponuje odpowiednią techniką, ale wymagałoby to znacznych kosztów z naszej strony. Nie jesteśmy w stanie ich pokryć. Na ponad 160 formalnych członków Towarzystwa mniej niż 100 ma opłacone składki lub nie zalega więcej niż za pół roku.

Ze względów finansowych byliśmy niedawno zmuszeni wstrzymać pozostałym członkom wysyłanie czasopisma. Wprawdzie statut mówi, że każdy członek ma prawo do otrzymywania naszych publikacji, ale nie nakazuje ich wysyłania pocztą. Jeśli więc członkowie bez uregulowanych składek, którym wstrzymaliśmy wysyłanie miesięcznika, zgłoszą się osobiście na adres redakcji, otrzymają zaległe numery. W bieżącym roku nie podnieśliśmy wysokości składek, by nikt nie mógł się skarżyć, że są za wysokie. Obecnie jeden wyjazd do jakiegoś punktu w mieście (tam i z powrotem) w takim mieście jak Lublin kosztuje więcej niż miesięczna składka na PTK.

Wprawdzie za 1,50 zł można w kiosku kupić lepiej wydaną i obszerniejszą gazetę czy czasopismo niż *Na Początku...*, ale nie da się poprawić tej sytuacji bez zwiększenia budżetu, jakim dysponujemy. A zrobić to możemy albo znajdując sponsorów, albo zwiększając liczbę członków Towarzystwa. Innej drogi nie ma. Zresztą nigdy nie ukrywałem, że traktuję członkostwo w PTK jako pewnego rodzaju poświęcenie. Robimy coś względnie nowego, rozwijamy coś, czego poprzednio nie było. Jesteśmy pionierami, a to wymaga poświęcenia. Są tacy wśród nas, którzy przysyłają wielokrotnie więcej, niż to wynika z ich obowiązków (pewien sympatyk, nawet nie członek, przysłał tyle, że wystarczyłoby na pokrycie składek na ponad 10 lat). Pan Kopeć, członek redakcji, za darmo przepisuje nadesłane materiały (tu uwaga: jeśli to możliwe, prosimy o nadsyłanie tekstów na dyskietkach, zwrócimy je). Autorom tekstów nie płacimy honorariów za ich pracę. To właśnie dzięki takim osobom Towarzystwo może funkcjonować.

Prawdopodobnie nigdy nie będziemy świadkami oszałamiającego sukcesu. Ale istnieje możliwość osiągnięcia pewnego przyzwoitego poziomu. Zachodnie organizacje kracjonistyczne stanowią przykład, że

można wydawać ładne (nawet kolorowe) i ciekawe czasopisma, zarówno popularne, jak i naukowe. Nie wystarczy tylko większy budżet i nie wystarczy tych kilka-kilkanaście osób, które się obecnie udzielają. Potrzebni są też nowi współpracownicy i nowi organizatorzy: także nowy redaktor i nowy przewodniczący Towarzystwa. Z radością przekażę obie te funkcje komuś, kto będzie umiał i będzie chciał je pełnić.

A tymczasem apeluję do wszystkich, którym zależy na rozwoju naszej organizacji, aby popierali ją w taki sposób, na jaki ich stać: współpracując z redakcją w przygotowywaniu materiałów do druku, dając swój wkład do budżetu organizacji (np. choćby przez regularne opłacanie składek — adres Skarbnika jest podawany w stopce redakcyjnej na ostatniej stronie numeru), znajdując nowych członków, przysyłając rady i uwagi krytyczne i — *last but not least* — modlitwą w intencji polskiego kreacjonizmu. Jeśli Bóg uzna, że robimy coś dobrego, na pewno będzie lepiej.

Na jesieni planujemy zorganizować III Ogólnopolskie Sympozjum Kreacjonistyczne. Dwa lata temu odbyło się ono w Podkowie Leśnej, w zeszłym roku — w Krakowie. W obu przypadkach gospodarze byli niezwykle gościnni. Mam nadzieję, że nasi członkowie podesuną myśl, gdzie odbyć je w tym roku.

Mieczysław Pajewski

Nowa książka ks. prof. Zachariasza Łyko

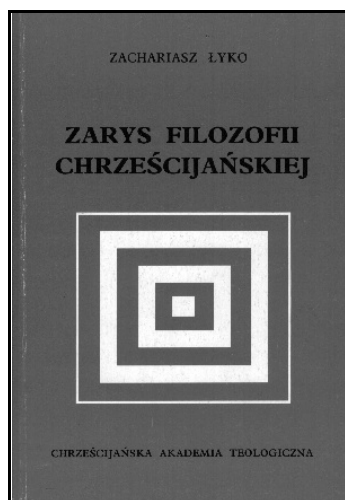
Nakładem Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej ukazała się nowa książka zatytułowana **Zarys filozofii chrześcijańskiej**. Jest to podręcznik akademicki ułatwiający z jednej strony przygotowanie się studentów do słuchania wykładów historii filozofii, a z drugiej — będący podstawą do dalszych studiów chrześcijańskiej myśli filozoficznej.

Jej autor jest kierownikiem Katedry Filozofii i Socjologii Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej i wieloletnim wykładowcą historii filozofii na tej uczelni. Jest też, co miło nam przypomnieć, członkiem naszego Towarzystwa. Książka jest ewenementem wśród tego typu podręczników, gdyż bardzo szeroko i kompetentnie omawia spór

ewolucjonizmu z kreacjonizmem.

Obu tym stanowiskom poświęca po jednym rozdziale (odpowiednio ewolucjonizmowi rozdział 8, ss. 155-190, a kreacjonizmowi rozdział 9, ss. 191-219). Rozdziały te śmiało mogłyby zostać wydrukowane jako osobna pozycja książkowa. Każdy polski kreacjonista winien książkę tę posiadać na swojej półce. Nabyć ją można w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, ul. Miodowa 21, 00-246 Warszawa, tel. (0-22)31-15-48.

MP



Na Początku... Biuletyn do użytku wewnętrznego.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

Skarbnik PTK: Marcin Karłowicz, ul. Staszica 7/9 m. 8, 01-188 Warszawa.

Redakcja biuletynu: Prof. dr hab. Mieczysław Pajewski (redaktor naczelny), dr Ewa Abramczuk i Radosław Kopeć (członkowie redakcji).

Adres redakcji: ul. Harnasie 19/6, 20-857 Lublin.

Copyright © 1996 by Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne.

All rights reserved.

Przedruk w całości lub w części dozwolony wyłącznie po otrzymaniu pisemnej zgody Wydawcy.

Teksty podpisane wyrażają opinie autora i niekoniecznie muszą odzwierciedlać opinie Towarzystwa jako całości. Polskie Towarzystwo Kreacjonistyczne nie utrzymuje jednolitego oficjalnego stanowiska na temat niektórych kontrowersji występujących wśród kreacjonistów.

Numer zamknięto 14.06.1996

Nakład: 200 egz.

Druk: Wydawnictwo "Duch Czasów", Bielsko-Biała, ul. Cieszyńska 96.